Nr. 8. Kraków, Sierpień 1918. Rok II.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, plac Maryacki L. 2. Telefon Nr. 483.

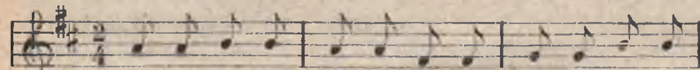
Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC. PRENUMERATA: Roczna 3 K, półrocz. 1 K 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Hymn młodzieży
(wycieczkowy).

Tempo marsza.



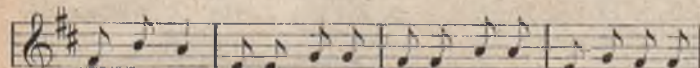
Hej mło-dzie-ży, polska młodzi, Dzielną zawsze



bądź, Wśród dzi-siej-szej zła po-wo-dzi Sama so-bą

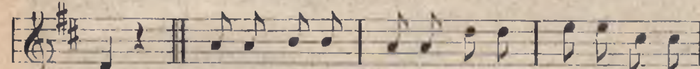


rządź, Po-nad ziemię i jej ce-le, Ty od-wa-żnie

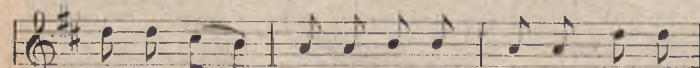


górnie dąż! Ty się w niebo wzbijaj śmiele I braterstwem

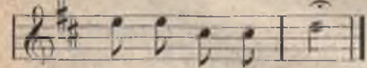
Refren.



wiąż! Hej ko-le-dzy nućmy nućmy, Zjednoczenia



wzniosłą pieśń, Ducha w sobie w innych budźmy,



sta-rą strąćmy pleśń.

Jeszcze raz powtarza się: „Hej koledzy“, tak jak: „Ponad ziemię“ itd.

Miłość Boga i Ojczyzny
Chcemy zawsze mieć.
My jej zleczyć mamy blizny,
Dla niej dobrze chcieć,
Więc młodzieży ruszaj śmiało
Zjednocz i ogarnij kraj,
Gdyby hartu gdzie nie stało,
Ty go słabym daj! Hej koledzy i t. d.

Całą Polskę przeorzemy,
A w pośród tych dróg,
Gdy się wszyscy zjednoczymy,
Dopomoże Bóg,
Że Warszawa wraz z Poznaniem,
Cieszyn, Kraków nasz i Lwów,
Pójdzie za naszem zbrataniem
Zjednoczy się znów. Hej koledzy i t. d.

Ikskape.

Do młodzieży robotniczej.

Wczoraj szedłem na przechadzkę, a było to w okolicy Białej-Bielska. Wychodzi chłopczyna, lat 15 liczący. Jakże się nazywasz? Tak i tak, odpowiedział. Gdzież ty robisz? W Bielsku, ale dziś nie robimy, bo mamy strejk. Pan z „Vereinu“ (ze stowarzyszenia) kazał nam przyjść jutro do „Vereinshausu“ na zgromadzenie. A czy ty należysz do jakiego Vereinu? Należę! miesiąc robię, a już mię zapisali i jestem „demokratem“, odpowiedział poczciwie chłopczyna. Płacę 35 centów na tydzień, a jakbym był kiedy chory, to oni mi dadzą „Unterstützung“ (wsparcie) i jeszcze z „Krankkassy“ coś dostanę. — Na te słowa ja odezwałem się do niego: Mój kochany! a czybyś ty się nie zapisał do chrześcijańskiej organizacyi zawodowej? A czy mogę przyjść w niedzielę? — Owszem, przyjdź, zgłoś się do prezesa i do sekretarza, a oni cię przyjmą. Dobrze, przyjdę, odpowiedział chłopczyna i odszedł.

Odszedł chłopczyna, odszedłem i ja, ale serce moje gniotło coś, jakby ciężki kamień na niem leżał. Mój Boże! to walka o dusze tak dziś się toczy, że już nawet małych chłopców wpisuje się do socyalistycznych stowarzyszeń.

Patrzcie chłopcy, co my na to odpowiemy? Co zrobimy My, młodzież polska, co robić mamy?

Czy może usłuchać mamy agitatorów socyalistycznych i do ich stowarzyszeń się zapisać? Nie, nigdy!

Oni mówią, że dadzą wsparcia w razie strejku i bezrobocia. Oni mówią, że dadzą chleb, a któż na to dziś się nie złakomi? A czyż w organizacyi chrześcijańskiej nie ma się tego wszystkiego?

A więc poco mamy popierać związki socyalistyczne? Socyaliści pod pokrywką troski o wasze dobro materyalne chcą pozyskać wasze dusze.

A my poco i naco was zgromadzamy? Bo i my chcemy mieć wasze dusze, pełne wiary, pełne szlachetności, pełne hartu na dzisiejsze i przyszłe czasy.

Później kiedyś napiszę wam bezstronnie kilka słów prawdy o socyaliźmie. Dziś powiem to tylko, że socyalizm, co ma wzniosłego i pociągajacego, to zapożyczył z nauki Pana Jezusa, ale czy używa tego tak,

jakby P. Jezus tego sobie życzył? Nie! owszem przeciw nauce Jego się zwraca, a w swoich ostatecznych skutkach do tego dochodzi, że jawnie jego agitatorowie mówią: „Póty będzie niedobrze na świecie, póki drogi i chodniki do kościoła trawą nie zarosną“.

I tego chcą oni? I z nimi mamy się łączyć? Nie! nigdy! Bo socyalizm, gdybyśmy go chcieli określić bliżej, to nic innego, tylko:

Mało dowodząca,
O posady się starająca,
Pieniądze zbijająca,
Robotników wysysająca,
Religię przeklinająca,
Prawdę potwarzająca,
Wiele obiecująca,
Nic nie dotrzymująca,
Kapłanów nienawidząca,
Z świętości się wyśmiewająca,
Zamki na lodzie budująca,
Wiarę z serc wyrywająca,
Wściekłością parskająca,
Ze złego pochodząca — partya żydowska!

Tem jest socyalizm! My się gromadźmy w naszych stowarzyszeniach katolickich! Poco i naco? By uratować duszę, by uratować co święte, wzniosłe i szlachetne!

A więc wytrwajmy! **K. Pg.**

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

Boski Przyjaciel do serca — młodzieńca.

IV.

„Młodzieńcze tobie mówię wstań...“
(Łuk. 7. 14).

Patrz oto idzie pogrzeb! Z bramy miasteczka Naim wynosi czterech ludzi na marach zwłoki młodzieńca do grobu. Za marami postępuje matka, tonąc we łzach. Nic dziwnego, młodzieniec ten był jedyną jej pociechą w życiu, jedynem dzieckiem, z którem weszła cała nadzieja do grobu. Ona już niema nikogo na świecie, bo to wdowa, jak kwiat podcięty kosą, padł na mary jej syn ukochany. Gdzie znajdzie ta biedna matka pociechę? Całe miasto podziela ten smutek — towarzyszy jej „wielka rzesza miejska“, ale cóż jej to wszystko pomoże.

Patrz, naprzeciw ktoś idzie, a z nim liczna rzesza spieszy — pewnie na święta Wielkanocne do Jerozolimy — niby przypadkiem — to Jezus z Nazaretu, miłośnik dusz — Pocieszyciel — i Przyjaciel.

Widzi wszystko, widzi młode życie podcięte i złamane, litością zdjęty wpierw zwraca się ze słowy pociechy do matki: „Nie płacz“, potem zatrzymuje cały orszak pogrzebowy — dotknąwszy się mar, woła do umarłego, jakby do śpiącego: „Młodzieńcze tobie mówię wstań...“ Ponury obraz zmienia się w obraz szczęścia i wesela. Umarły siada i poczyna mówić. I oddał go matce — a wszystkich przejął strach i chwalili Boga, mówiąc: Wielki prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud swój. — Wszędzie się wieść o tym cudzie rozeszła.

Prawda jak piękny obraz, dziwnie za serce chwytający każdego, a chyba ciebie chłopcze młody najwięcej. Chyba tak. — Zastanów się — wejdź w siebie a ujrzysz, a poznasz w tym młodzieńcu, niesionym do grobu przez czterech ludzi — siebie samego umarłego na duszy, niesionego przez czterech zbirów, którzy cię spowinęli i włożyli na mary pychy, krnąbrności, nieposłuszeństwa, na mary gnuśnego, wygodnego życia, na mary najstraszniejsze nieczystości, bezwstydu i rozpusty — na mary niewiary w Boga i przykazania Jego.

A za tobą płacze matka, może wdowa, może w tobie pokładała „jedyną ufność“, możeś ty był „światłością jej oczu“, boś jedynym jej synem — za tobą płacząca matka — Kościół św. — za tobą w żałobę okryta Ojczyzna idzie i wzdycha. — Czy nie?

Spisz — nie czujesz, jesteś jak umarły, nie widzisz gdzie kres takiego życia, gdzie i dokąd cię poniosą i zaniosą — ach kto ci oczy otworzy — kto cię wzbudzi, kto ci rękę poda i zdrowego odda matce: jednej, drugiej i trzeciej...

Oto ten, którego poznawać zacząłeś, który tak bardzo ukochał serce młodzieńcze — Boski twój Przyjaciel Jezus. „On cię budzi, on zatrzymuje na drodze wiodącej na wieczne zatracenie, on gromkim głosem, ale pełnym miłości woła na ciebie: „Młodzieńcze, rozkazuję ci, tobie mówię, wstań...“

Czy pozostaniesz głuchym na to wezwanie. Ach, nigdy, przenigdy...

Powstań z życia gnuśnego, zerwij się z tego łoża zgniliznę szerzącego, idź do pracy uczciwej, zastąp te ręce czcigodne, które cię do snu kołysały, do ust pokarm podawały, niech one odpoczną sobie, pracuj, módl się, lecz się wciąż nie odwracaj od tego, który ci chce coś pokazać, czytaj, słuchaj: lenistwo jest matką wszelkich zbrodni — a pracą ludzie się bogacą — do pracy człowiek stworzony, pracą odpokutuje sobie człowiek za grzech i na niebo zasłuży...

Młodzieńcze, tobie mówię nie tylko, ale rozkazuję: wstań z nałogu, który najwięcej zatruwa życie twe i duchowe i cielesne — wstań z nałogu rozpusty, jeśli nie ockniesz się teraz, może nie ockniesz się nigdy — straszny będzie koniec, a prędki twojego życia, wnet posłyszą ludzie wieść złowrogą: „skończył marnie młody rozpustnik życie — on ongi młody, czerstwy i zdrowy...“ Puścił się na złe drogi, wszedł między złych towarzyszów, zerwał owoc zakazany, ale struł się jego jadłem i skończył marnie...

Dziś jeszcze kładą wielu i może ciebie położyć będą usiłowali na mary niewiary... Może już począłeś wierzyć podszeptom złych duchów, którzy na młode serca tak są łakomi, może już sam poczynasz szemrać, mędrkować nad rozrządzeniami Bożemi i Kościoła, może bluźnić zaczynasz. — Powstań! Chwyć się ręki Jezusa, Twego najwierniejszego Przyjaciela, On cię nie zdradzi — On ci ukaże drogę Prawdy.

Tak więc powstań, zrzuć z siebie pęta grzechów, nie bądź głuchym na wołanie Jezusowe, bo nie wiem ja, nie wiesz ty, czy drugi raz zbliży się i zawoła na ciebie...

Znasz św. Augustyna — to „syn tylu łez“ kochającej go matki św. Moniki. — On trzydzieści jeden lat umarły dla Boga, nieochrzczony poganin, zarozumiały, gardzący prośbami matki, rozpustnik, gdy posłyszał wreszcie głos słodki Zbawiciela — powstał, zrzucił z siebie więzy straszne piekła, przywdział suknię łaski Bożej, odrodzony spoczął na łonie Kościoła i rozpromieniony niebiańskim

szczęściem matki Moniki, złożył w darze Bogu ze swym Ojcem duch. św. Ambrożym wspaniały hymn: „Ciebie Boże chwalimy...“ nie tylko usty, ale życiem, broniąc całym geniuszem, tj. wszystkiemi zdolnościami swemi prawd Bożych, serce oddał Bogu całe płonące miłością... (ze sercem w ręce też go malują), a wszyscy podziwem zdjęci na cud łaski Boga niesłychany chwalili Boga. Powstał umarły na duszy młodzieniec, aby żył w przyszłości tylko Bogu...

Chrystus woła i do ciebie: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań“.

Powstań — pociesz stroskane serce matki — stroskane serce Kościoła i matki twej biednej Ojczyzny..

Ks. S. K.

Kraków.

Modra Wisła cudnie bieży,
A nad Wisłą Wawel leży —
Na Wawelu gród.

Odkąd Wisła z gór tych płynie
Stary Wawel na świat słynie
I ten chrobry lud.

Zdala Tatry świat zaległy,
I ku Wiśle góry zbiegły
Potokami stu!

A jak góry z równinami,
Tak górale z Polanami
Zetknęli się tu!

Śnieg na Tatrach — maj na dole
Las na górach — w równiach role
I zażywny człek.

A wzdłuż Wisły bije zdala
Niby łabędź spław górala
Pod krakowski brzeg.

Jak zasięgną tylko oczy
Niby rajem — świat się toczy
Poprzed duszą tu:

Ćmią się sady, dymią góry,
Złocą krzyże, grożą mury
Wieżycami stu!

(W. Pol.)

Nasze sady.

II.

Dzięki smacznym owocom posiadają sady dla młodzieży nadzwyczajną siłę przyciągającą, aż zanadto dobrze pamiętają czereśnie, grusze i jabłonie chłopaków, drapiących się ku samym szczytom za mieniącym się barwami owocem. Ile gałęzi przytem połamią! ile szkody zrobią wśród niedojrzałego owocu! O temby mogli wiele powiedzieć ku wstydowi tej młodzieży właściciele sadów. A jednak są kraje, w których drzewa owocowe rosną przy drogach i na miedzach, są kraje, w których sady nie strzeżone i nie chronione przez kolczaste druty stoją przez nikogo nietknięte. Drzewa są tak pielęgnowane, że niktby się nie odważył gałązki odłamać. Tak jest w Saksonii, gdzie kultura owoców stoi bardzo wysoko, tak jest w Prusiech wschodnich i zachodnich, w Czechach lub na Morawach, które zasypują Galicyę owocami i przetworami owocowymi, np. powidłem, marmoladami lub suszonemi owocami, szczególnie śliwkami. Sadownictwo jest tam pielęgnowane oddawna i przeszło niemal we zwyczaj sadzenie drzew owocowych przy pewnych obchodach, zwłaszcza rodzinnych.

Tak np. w Prusiech wschodnich każde młode małżeństwo miało obowiązek zasadzić w dzień ślubu, albo przy najbliższej sposobności (jeśli ślub był w zimie) conajmniej dwa drzewa owocowe, sadzono je także w dzień urodzin dzieci, przy chrzcinach itp.

W Czechach strzegły całości drzew owocowych nader surowe prawa i to bardzo stare. I tak już w wieku XIII., a więc 700 lat temu była zaprowadzona kara śmierci lub pozbawienie jakiego członka ciała za niszczenie przydrożnych drzew owocowych. Prawo to było tak skuteczne, że dzisiaj, gdy o niem ludzie już zapomnieli, nikt małej gałązki nie śmie złamać. Obecnie praw tak surowych już się nie nakłada, powinno się zatem inną drogą wpoić w społeczeństwo poczucie poszanowania cudzej własności.

Przedewszystkiem byłoby bardzo pożytecznem i odpowiedniem, by młodzież, a zwłaszcza młodzież stowarzyszeniowa, zdobywająca sobie przez regularne zebrania i wspólne kształcenie się, szerszy pogląd na świat, i zrozumienie potrzeb całego społeczeństwa, zwróciła uwagę na tę gałąź gospodarstwa i swojem zainteresowaniem przyczyniła się do jej podniesienia.

W pierwszym rzędzie mogłaby przeprowadzić ochronę już istniejących sadów przez chronienie ich od zniszczenia (odrapywanie z kory, łamanie gałęzi, zrywanie przedwczesne owoców itp.), dalej mogłaby sama sadzić drzewa owocowe, przestrzegając wyżej wymienionego warunku sadzenia drzew jednego doborowego gatunku oraz mogłaby wprowadzić sadzenie drzew o owocach zimowych, których u nas jest zamało.

Następnie najważniejszą rzeczą byłoby kształcenie się w tym kierunku przez urządzanie kursów, chętne słuchania odczytów, jeśli je można mieć, wreszcie czytanie odpowiednich książek i czasopism. W tym wypadku należy zwrócić się do ludzi, bardzo dobrze znających się na rzeczy oraz do poprzednio wymienionych władz (Wydziału krajowego i Centrali dla odbudowy Galicyi), będących obecnie we Lwowie, gdyż działanie na oślep przyniesie więcej szkód jak pożytku.

Trudno o stosowniejsze pole do pracy dla młodzieży, rozporządzającej znaczną ilością czasu i sił, uważającej owoce za najlepszy przysmak, jak właśnie praca nad ich hodowlą.

Pracę tę jak najgoręcej można polecić, nie zawiedzie ona i nie zniechęci; oby za lat kilkanaście rosły na naszej ziemi tysiące drzew owocowych, uśmiechając się do swych opiekunów dorodnym złotym i rumianym owocem.

Marya Zawadzka.

Myśli i zdania.

Nie pogardzaj ubogimi, choć jesteś bogaty
Bo nie czynią nas wielkimi klejnoty i szaty.
Nie wydzieraj co cudzego, szanuj wszystkie stany,
Poznaj w człeku brata swego a będziesz kochany.

W. Bogusławski.

Listy czytelników.

Wycieczka Polskiego Związku Młodzieży Katolickiej w Kielcach do Krakowa.

Dni Zielonych Świątek przeznaczyliśmy na wycieczkę do Krakowa. Dnia 18 maja zebraliśmy się w kancelaryi związkowej, skąd udaliśmy się na dworzec kolejowy. Podróż w stronę Krakowa była trochę uciążliwa z powodu wielkiego natłoku publiczności. Na g. 11 w nocy przybyliśmy nareszcie na dworzec kolejowy w Krakowie. Wzruszająca była ta chwila, kiedy po raz pierwszy wstępowaliśmy w te staropolskie mury Krakowa. Po przenocowaniu się w bursach Związku katol. młodzieży rękodzielniczej, udaliśmy się następnego dnia o g. 6 rano do kościoła N. P. Maryi, dla wysłuchania Mszy św., którą odprawił przed wielkim ołtarzem nasz Patron Ks. prof. J. Pawłowski. Po nabożeństwie zwiedziliśmy bramę Floryańską, pomnik Adama Mickiewicza, Władysława Jagiełły, który jest bardzo wysoki, królowej Jadwigi z Jagiełłą i wiele jeszcze innych pomników. Około godz. 8 podążyliśmy na miejsce pobytu dla spożycia śniadania. Zaraz po skromnym posiłku poszliśmy zwiedzać kopiec Kościuszki, który jest otoczony murem fortecznym. Po otrzymaniu potrzebnego pozwolenia, wpuszczono nas na kopiec, który jest około 100 metrów wysoki. Z powrotem wstąpiliśmy do Muzeum Narodowego, gdzie obejrzeliśmy kilka obrazów a mianowicie: „Przysięga Kościuszki“, „Hołd pruski“, „Kościuszko pod Racławicami“, „Pochodnie Nerona“ i wiele innych, wykonanych przez Matejkę, Siemiradzkiego, Kossaka i innych malarzy polskich. Około godz. 11 byliśmy wraz z delegacyą Związku krakowskiego na audyencyi u Jego Ekscellencyi Księcia Biskupa Sapiehy, który po przemowie, udzielił nam arcypasterskiego błogosławieństwa. Po obiedzie, około godz. 3 zwiedziliśmy kościół N. Panny Maryi, skąd udaliśmy się na Wawel i do katedry królewskiej, gdzie zwiedziliśmy groby i grobowce królów polskich, jak również kaplice królewskie, z pośród których szczególną uwagę zwróciliśmy na kaplicę Zygmunta Starego, która jest pokryta szczerozłotym dachem. W kościele katedralnym natenczas miały się odbywać nieszpory, na które mieli dzwonić w dzwon „Zygmunta“. My, jak wiele innych osób korzystając z okazyi, która się natrafiła, dzwoniliśmy w ów potężny dzwon Zygmuntowski.

Dnia następnego również byliśmy na Mszy św. w kościele N. Panny Maryi. Potem oglądaliśmy kamień na rynku, na którym stał Tadeusz Kościuszko, składający przysięgę narodowi polskiemu. Zwiedziliśmy potem Uniwersytet Jagielloński, gdzie również nie uszedł naszej uwagi pomnik Kopernika. Na godzinę 8 i pół przybyliśmy na śniadanie. Od godz. 9 mieliśmy wolny czas dla załatwienia własnych sprawunków i interesów. Na godz. 10 i pół zebraliśmy się w bursie, skąd udaliśmy się do Muzeum Czartoryskich. Po obiedzie podążyliśmy wraz z członkami Związku krakowskiego do zakładu fotograficznego dla ogólnego zdjęcia. Stąd sekretarz jeneralny tamtejszego Związku zaprowadził nas jeszcze do nowobudującego się kościoła na Wesołej. Po obejrzeniu kościoła, pojechaliśmy tramwajem na Błonia do ogrodu Związkowego, gdzie odbywała się gimnastyka, gra w piłkę nożną i wiele innych zabaw. Po podwieczorku, który się odbył około godziny 5 i pół, zabawiliśmy się jeszcze z godzinę, a potem udaliśmy się do Związku, gdzie odbyło się przedstawienie p. t. „Zaczarowany skrzypek“, na którym był obecny także Ks. Biskup Anatol Nowak. Podczas przedstawienia przygrywała muzyka Związkowa. Na wstępie przemówił do nas Ks. prezes Kuznowicz, który wyraził radość z powodu odradzającej się młodzieży rękodzielniczej i zachęcał, aby się łączyć i organizować jak najsilniej, aby mieszczaństwo polskie mogło podnosić się, otrzymując dzielnych i sumiennych rękodzielników. W imieniu Związku kieleckiego przemówił Ks. prof. Pawłowski. Po skończeniu przedstawienia przeszliśmy na drugą salę, gdzie odbyło się przyjęcie staraniem Związku krakowskiego. Wesoło spędzono tam wieczór do godz 10 i pół, skąd udaliśmy się na spoczynek.

We wtorek rano, po wysłuchaniu Mszy św., udaliśmy się na dworzec, celem podjęcia powrotnej drogi.

Z wycieczki do Krakowa unosiliśmy ze sobą najprzyjemniejsze wrażenia.

Szanownej Redakcyi, oraz wszystkim bratnim nam stowarzyszeniom, przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Zygmunt Jurkowski.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Byczyna ad Jaworzno.

Staraniem tutejszego Stowarzyszenia młodzieży odbył się w dniu 14 lipca w lokalu p. Lesiowej wieczór patryotyczny, w którym wzięła liczny udział miejscowa ludność oraz czterech księży z ks. dziekanem Skoczyńskim na czele.

Zagaił wieczorek słowem wstępnem przewodniczący Stowarzyszenia J. Gniłka, poczem członek W. Kołodziejczyk wygłosił wiersz Fredry p. t. „Ojczyzna nasza“. Czasom świetności Polski poświęconym był wiersz Konopnickiej „A za tego króla Jana, co to po łbach bił pogana“, wygłoszony przez Józefa Ziębę.

Obrazek sceniczny „Idą chłopy do powstania“ przypomniał czasy powstania Kościuszkowskiego, zaś następnym powstaniom i męczeństwu Polski poświęcona była deklamacya, w której starzec-powstaniec opowiada swoim wnuczętom porozbiorowe dzieje Polski. Deklamacya, wygłoszona przy wtórze fisharmonii, wywarła na słuchaczach silne wrażenie.

Na zakończenie wieczorku odegrano „Więźnia“ na podstawie utworu Antoniewicza. Po każdym obrazku scenicznym był żywy obraz. Po wieczorku zebrani zanucili pieśń „Serdeczna Matko“ i w podniosłym nastroju wrócili do domów.

Dałby P. Bóg, żeby ten wieczorek nie przeszedł bez głębszego wrażenia, żeby praca nasza nie poszła na marne, lecz by pozostawiła w sercach wszystkich uczestników wieczorku szczerą miłość do Polski, do Ojczyzny naszej, do tej Matki naszej. Dałby P. Bóg, żeby ten wieczorek w sercach uczestników pozostawił tę miłość do Polski, jaką przepełnione było serce naszego największego poety Adama Mickiewicza w chwili, gdy pisał te słowa gorące:

„Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie.
Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił. Dziś piękność Twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie“.

Pozdrowienie dla Stowarzyszeń bratnich.

Stowarzyszeni z Byczyny.

Małe Kończyce (Śląsk austr.).

W naszej gminie już przed wojną młodzież zorganizowała się w „Kole młodzieży“. „Koło“ to, założone i prowadzone przez nauczyciela niekatolika, miało charakter nieco niewyraźny. W czasie wojny dużo członków poszło do wojska i praca w „Kole“ stanęła. Pod-

jął ją, skoro nowy dorost opuścił szkołę, nasz ks. proboszcz Al. Gałuszka na nowo i zorganizował nas na wyraźnej podstawie katolicko-narodowej. Część młodzieży górniczej jednak niestety usunęła się i założyła sobie osobne towarzystwo p. n. „Wstrzemięźliwość“, która to nazwa jest tylko formalna i nie odpowiada treści tego towarzystwa. Objaw to niekoniecznie pocieszający w czysto katolickiej gminie, jaką są Małe Kończyce. Zdziałały to widocznie wpływy inne, postronne, potrosze może jeszcze datujące się z czasów przedwojennych. „Koło polskiej młodzieży katolickiej“ skupia więc w swojem gronie głównie młodzież rolniczą i kolejarską i rozwija się dość pomyślnie, pomimo różnych uprzedzeń, jakie jeszcze tu i ówdzie po wsiach rolniczych odnośnie do towarzystw wogóle pokutują. Członkowie zbierają się już to w swoim lokalu, już to w budynku szkolnym na zebrania koleżeńskie, słuchają wykładów głównie z historyi polskiej i literatury, które wygłasza ks. patron, ucząc się kochać naszą piękną przeszłość, prowadzą pogadanki, ćwiczą się w śpiewie, a niektórzy w ostatnich czasach także w muzyce. Projektowane są na przyszłość w miarę sił także inne praktyczne kursa. Mniej więcej co kwartał urządzamy swojemi siłami przedstawienia amatorskie, które cieszą się wielką popularnością i przynoszą znaczny zysk materyalny, a z pewnością także i moralny. Upłynął niespełna rok od założenia naszego towarzystwa, a odegraliśmy już „Gwiazdę Syberyi“, „Genowefę“ i „Hanusię Krożańską“, oraz kilka krótkich komedyjek. „Koło“ współpracowało także przy urządzaniu „Jasełek“, które pod kierownictwem ks. proboszcza prześlicznie odegrały dzieci szkolne. Zakupiliśmy sobie scenę, ławki do sali, posłaliśmy z czystego zysku przeszło 300 K na katolicką Rodzinę sierocą na Śląsku, a jakiś grosz mamy jeszcze w miejscowej kasie na czarną godzinę. Pierwsze trudności więc przezwyciężone, tylko w zgodzie ramię przy ramieniu pracujmy wytrwale dalej, bo ojczyzna potrzebuje dzielnych, zahartowanych bojowników!

W sierpniu obiecał nam ks. proboszcz urządzić wycieczkę na Klimczok. Dusza raduje się już do naszych gór kochanych, na które, jak na odwieczną strażnicę śląskiej ziemicy, patrzymy codziennie, ale tylko z daleka. Radością naszą, jeżeli jej jaka przeszkoda nie zakłóci, podzielimy się znów ze wszystkimi, którzy czytają naszą ulubioną „Młodzież polską“.

Odrutowana ziemia.

Długość dróg żelaznych na całej kuli ziemskiej była w ostatnich latach następująca:

W roku	1840	wynosiła	7.700 km.
„	1860	„	108.000 „
„	1880	„	372.400 „
„	1900	„	790.100 „
„	1910	„	1,030.000 „

Największa ilość kolei wybudowana została pomiędzy rokiem 1880 a 1890, a mianowicie w łącznej długości 244.900 kilometrów, z czego przypada 156.700 km. na Amerykę, z czego znów 101.700 km. na same Stany Zjednoczone.

W ostatnim lat dziesiątku przypada stosunkowo znaczne zwiększenie dróg żelaznych na Azyę, a mianowicie: na rosyjską Azyę, Indye Wschodnie, Chiny, Japonię i na Afrykę, t. j. na jej kolonie angielskie i niemieckie. Sieć kolei żelaznych, odrutuwujących glob ziemski, jak garnek rozbity, przekroczyła w roku 1909 cyfrę 1,006.912 pierwszy milion kilometrów. W ostatnich pięciu latach budowano rocznie między 23.000 do 26.000 km. dróg żelaznych.

Największe budowy kolei przypadają w udziale Ameryce, której sieć dróg żelaznych przekracza długość dróg europejskich (333.848 km.) o 54.000 kilometrów.

WAzyi jest 101.916 km., w Afryce 36.854 km., w Australii 31.614 km. Z państw i krajów oddzielnych idzie kolejno po Stanach Zjednoczonych cesarstwo Niemieckie, liczące 61.148 km., następnie Rosya europejska 51.647 km., Francya 49.385 km., Austro-Węgry 44.371 km., Kanada 39.792 km., Wielka Brytania i Irlandya 37.579 km., Argentyna 28.636 km., Meksyk 24.559 km., Brazylia 21.370 km., Włochy 16.960 km., Hiszpania 14.954 km. i Szwecya 13.982 km.

Pozostałe kraje mają wszystkie mniej niż 10.000 km. dróg żelaznych.

Stosunek ilości dróg żelaznych do wymiaru krajów i ich zaludnienia nie doznał w ostatnich latach znacznej zmiany. W stosunku do powierzchni obszaru posiada Belgia największą ilość dróg żelaznych, bo na 100 km. kwadr. przypada tam 28:8 km. kolei. W Królestwie Saskiem wynosi ten stosunek 21 km., zresztą w Niemczech 11.3 km.

Koszty urządzania kolei żelaznych na całej ziemi wynoszą okrągło 227 miliardów marek.

W Europie i Azyi jest więcej niż połowa dróg żelaznych własnością państwa.

W Europie jest na 333.848 km. dróg żelaznych 173.368 k.m własnością państwa; w Azyi na 101.916 km. kolei 59.115 km. własnością państwa.

W Afryce i Australii jest ten stosunek dla państwa jeszcze korzystniejszy. W Afryce jest na 36.854 km. dróg żelaznych 22.007 km. własnością państwa, w Australii na 31.014 km. jest 29.024 km. własnością państwa.

Jedynie w Ameryce przeważają koleje prywatne nad siecią dróg żelaznych, będących własnością Stanów Zjednoczonych.

Z ogólnej sieci kolei żelaznych na całym ziemskim globie jest 303.143 km., a więc mniej więcej część trzecia kolei państwowych.

A teraz kilka porównań, które nam uzmysłowią lepiej pojęcie tej ogólnej długości dróg żelaznych na kuli ziemskiej.

Jak wiadomo wynosi długość (obwód) równika 40.006 km. Z porównania wynika, że obecną linią kolei żelaznych możnaby 25 razy opasać całą ziemię, która wtedy istotnie wyglądałaby jak garnek wcale dobrze odrutowany.

Gdybyśmy na tę linię kolei puścili pociąg z chyżością największą, z jaką biedz mogą pospieszne pociągi, to do przebycia tej drogi żelaznej potrzebaby rok przeszło czasu.

Ziemia nasza, która ma chyżość 30:4 km. na sekundę, potrzebowałaby na przebycie tej drogi żelaznej 10 godzin. A jeśli ją sobie wyobrazimy wyciagniętą w prostej linii ku słońcu, to przedstawi się oczom naszym, jako nieznaczny kawałek, który musiałby być 150 razy dłuższy, gdybyśmy chcieli koleją zajechać na słońce, co trwałoby mniej więcej lat 170.

Droga ta wyciągnięta w prostej linii ku górze byłaby 3 miliony razy wyższą od słynnej wieży Eifel (300 m. wysokiej) w Paryżu.

Gdyby z każdym lat dziesiątkiem pomnażała się w większym stopniu ilość kilometrów dróg żelaznych, możeby w końcu i drutu na ten duży garnek zabrakło...

Świat jednak żyje w ciągłem przeobrażeniu pojęć; ludzkość kroczy szybko po drodze postępu i nic w tej gonitwie o lepsze trwale ostać się nie może. Koło pociągowe, któremu jako znamię chyżości dano ptasie skrzydła, wydaje się nam już za powolne.

Nastała era samochodów i samolotów.

I niezawodnie wkrótce czas nadejdzie, że zardzewiały drut ziemskiego garnka odrzuci człowiek-ptak, jako nieużytek do starych rupieci. **K. Z.**

O pisarzach naszych i Złotym Wieku.

Za mądrych królów z rodu Jagiełła
W dalekich krajach Polska słynęła.
Uczonych ludzi świat jej zazdrości,
Sławnych szeroko ze swej mądrości,
Więc Rej z Nagłowić po kraju słynie:
Po polsku pisze nie po łacinie,
Z rodzina miłą wśród cichej wioski,
Żył w Czarnolesiu Jan Kochanowski.
Prześliczne wiersze ów śpiewak tworzy
Na cześć ojczyźnie, ku chwale Bożej.
A gdy utracił swoją Urszule,
W cudnych ją trenach opłakał czule
Nie chce urzędów, ani bagactwa,
Woli żyć cicho pośród prostactwa.
Dwaj bracia Bielscy, Maciej Stryjkowski,
Wzywając w pracy pomocy Boskiej,
Historyę Polski piszą dokładnie;
Każdy przeczyta, kto jej dopadnie.
A zaś poznawszy z księgi ciekawej,
Ojczyste dzieje, ojczyste sprawy,
Bardziej ukocha ziemię rodzoną,
Gdzie mu od Boga mieszkać sądzono.
I błogosławi pisarzów dzieła,
Za mądrych królów z rodu Jagiełła.

Or - Ot.

KRONIKA.

Ostrożnie. Z Brodów donoszą o nieszczęśliwym wypadku, który się tam wydarzył niedawno. Kilku chłopców pasących bydło znalazło w okopach bombę, która przy rozbieraniu eksplodowała, zabijając czterech chłopców na miejscu, trzech ciężko raniąc. Podobnie nieszczęśliwy wypadek miał miejsce w Sopotni Małej koło Jeleśni; młody żołnierz przyniósł do domu ręczny granat — wskutek nieszczęśliwego trafu, kiedy szedł w pole, granat eksplodował, odrywając rękę nieszczęśliwemu, a jego zabijając na miejscu. Tak samo przez nieostrożność zginął w Bronowicach Małych pod Krakowem 13-letni chłopiec. — A więc ostrożnie, nie udawaj chłopcze zucha, gdzie nie trzeba.

Karanie próżniactwa zostało urzędownie postanowione w Stanach Zjednoczonych, jako prawo i natychmiast w życie wprowadzone.

Z życia dzisiejszej młodzieży. W ostatnim numerze „Korespondencyi“, pisma, wydawanego w Niemczech, czytamy o następujących zdarzeniach z życia młodzieży w Niemczech.

„W niedzielę t. zw. przewodnią (pierwsza po Wielkanocy) stało trzech chłopaków ośmnastoletnich przed kościołem na cmentarzu w kapeluszach, pomimo, iż w kościele odprawiała się suma. Kiedy ks. wikary, wyszedłszy właśnie z kościoła, zwraca im uwagę, dwóch chłopaków uciekło, a trzeci odezwał się arogancko: „Ja tu nie pozwolę sobie, żeby ksiądz mną komenderował; jak się księdzu nie podobam, to proszę mię z kościoła wypisać, chętnie pójdę do protestantów“. Kiedy zarozumiały ów chłopak przyszedł do domu, pyta się go matka, czemu księdza wikarego nie posłuchał i nie poszedł do kościoła. „Poczciwy“ synek odpowiada: „Znów mi matka mówi długie kazanie!“ — i to rzekłszy wziął rower i zaraz z domu wyjechał. Nie ubynął tydzień, a ten sam młodzieniec na równej drodze spadł z roweru i złamał sobie w dwu miejscach nogę.

W maju r. 1915 wyrzucono z kościoła pewnego chłopaka, gdyż przeszkadzał innym w nabożeństwie niesfornem zachowaniem się. W roku 1916, tego samego chłopaka zamknięto do kryminału za nożownictwo, gdzie dotąd siedzi.

Zeszłego roku, tj. 1917, tryumfował pewien niedorosły służący, kiedy jego gospodarz do wojska odchodził: „Teraz ja będę tu panem!“ Za parę godzin ten sam służący spadł ze strychu i zabił się na miejscu.

Są to na szczęście obrazki, zaczerpnięte z życia młodzieży niemieckiej, w dyecezyi monachijskiej. — Czy jednak i wśród naszej polskiej młodzieży niema podobnych wypadków? Dałby to Bóg, żeby młodzież nasza była lepszą, żeby podobnych wypadków nie opowiadały sobie o nas obce gazety.

Ks. Fr. Mirek.

Konkurs. Ważnym czynnikiem wychowawczym w życiu młodzieży jest teatr amatorski. Przedstawienia zawsze ogromnie dodatnio wpływają na młodzież: wyrywają ją z szarzyzny życia codziennego, wprowadzają do zrozumienia coraz lepszego utworów literackich, kształcą umysł i serce. Młodzież ucząc się tak ochoczo swych ról scenicznych, odwyknie od zwykłych, nieraz błędnych lub rubasznych wyrażeń, pozna i ukocha coraz bardziej piękność swego ojczystego języka.

Niestety w naszej literaturze dobrych i lieracko choćby nawet tylko poprawnych utworów scenicznych dla młodzieży nie posiadamy prawie wcale.

Prawda, napisanie dobrych utworów scenicznych dla młodzieży jest rzeczą nie łatwą, ale to właśnie może autorów poważnych nakłoni do tego, aby na tę dotąd, nie uprawianą niwę wkroczyć, i przez to tak wielkie położyć zasługi około pracy nad młodzieżą.

Wobec wielkiego braku dobrych sztuk teatralnych, postanowił niżej podpisany Związek Towarzystw Młodzieży rozpisać konkurs na sztukę teatralną dla młodzieży pod następującymi warunkami:

1. Sztuka jest przeznaczona dla męskiej młodzieży zarobkującej t. j. robotniczej, rzemieślniczej i kupieckiej w wieku od 14—18 roku życia, — powinna więc zawierać same tylko męskie role.

2. Język powinien być poprawny, bez gwary lub żargonu, wolny od obcych wyrażeń. Sztuka powinna być napisana prozą.

3. Sztuka nie powinna zawierać motywów erotycznych, politycznych, aktualnych, (wojna, drożyzna itd.) rubaszności w treści i wyrażeniu, scen karczemnych itd.

4. W sztuce powinno jaśnieć piękno, panować szlachetna i zdrowa myśl. Wyklucza się więc sztuki, przepełnione

rabunkami, morderstwami, sensacyjnościami kinematograficznemi.

5. Wybór tematu dowolny: czy historyczny, czy też współczesny. Rzeczy współczesne o tyle są pożądane, że nie wymagają kostyumów specyalnych. Sztuka może być także przeznaczona do grania nie na scenie lecz na wolnem powietrzu.

6. Scenerya i dekoracya i wogóle cała inscenizacya powinny być stosunkowo proste i nieskomplikowane.

7. Sztuka nie powinna obejmować więcej niż 3 akty. Pożądane są jaknajdokładniejsze wskazówki i uwagi dla aktorów.

8. Rozdziela się dwie równorzędne nagrody w wysokości po 300 mk. Manuskrypt przechodzi na własność Związku Towarzystw Młodzieży, który nienagrodzone utwory może nabyć za osobną umową. Manuskrypty nienagrodzone zwraca się autorom. Do rękopisów powinno się dołączyć kopertę zaopatrzoną w godło, a zawierającą wewnątrz dokładny adres autora.

9. Termin konkursu upływa z dniem 15 października 1918 r.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW MŁODZIEŻY
Poznań, ulica Wilhelmowska 1.

Szanowne pisma w Galicyi i Królestwie uprasza się o przedrukowanie powyższej odezwy konkursowej.

ZAWIADOMIENIA.

Jeneralny Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej, Kraków, plac Maryacki l. 2, II p.

Godziny urzędowe od 10—1 przed południem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

W Sekretaryacie są do nabycia statuty i legitymacye dla członków, pieśni „My chcemy Boga“, „Gdy coraz ciemniej“. Sekretaryat pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek stowarzyszeniowych, zabaw i gier towarzyskich i t. p.

Księży Patronów i Wicepatronów, jakoteż sekretarzy stowarzyszeń uprasza się o korespondencye z życia stowarzyszeń, uwagi i spostrzeżenia z dotychczasowej pracy.

Z Sekretaryatu wyjeżdża delegat na zebrania organizacyjne lub miesięczne na zaproszenie, jednak zgłoszenia o przyjazd na zebrania należy nadsyłać wcześniej.

Ku nauce i rozrywce.

Jasiu, Stasiu, jak ci tam jest... ma do ciebie prośbę wielką jedna gazetka, którą, co miesiąc odbierasz z rąk Ks. Patrona, a która jest dla ciebie i pokarmem dla duszy, i światłem dla rozumu — uczy cię myśleć głębiej, uczy godziwej rozrywki, podaje ci ładne piosenki, czasem figle ci opowie, czasem łamie głowę, co to za gazeta, łatwo odgadniesz. — Otóż prosi cię ta gazetka, byś nie używał jej za ręcznik, czy szmatę raczej do ścierania stołu, do zdjęcia z twych rąk warstwy tłuszczu, byś jej nie używał do pakowania masła, słoniny, butów, byś jej pod drewienka nie podkładał, gdy rozniecasz ogień w piecu, byś jej nie używał za torebkę na pieprz, mąkę i t.p. delikatesy, byś jej szewczyku nie ciął na paski dla brania miary na buty — ale byś ją skrzętnie przechowywał po dokładnem przeczytaniu — a gdy z roku wszystkie numera zbierzesz, zeszyj je i zachowaj. Przekonasz się, że ci się za to ona wywdzięczy, nieraz jej będziesz potrzebował, niejedną chwilę ci uprzyjemni, gdy zaglądniesz do niej, odświeżysz sobie w pamięci coś dawniej czytał, a wiedz, że chcąc coś umieć, trzeba nie jeden raz tę rzecz sobie powtórzyć. A więc Jasiu, Stasiu... szanuj tę gazetkę, którą? no „Młodzież Polską“. **S. K.**

„PUDŁO ZAPYTAŃ“

pyta się wszystkich stowarzyszonych chłopców, chłopaków i chłopczyków. O co? O to, jak mamy się nazywać w codziennem życiu.

Doszło bowiem do mojej wiadomości — skarży się „pudło“ — że na zebraniach czyto miesięcznych, czy też wydziałowych jeden do drugiego mówi: „Panie“.

Jak sobie mamy mówić?

Podaję wam do rozwagi, które z niżej podanych wyrażeń wam się podoba?

Obywatelu — mówią w legionach.
Towarzyszu — mówią socyały.
Druhu — mówią sokoły.
Kamracie — mówią andrusy.
Kolego — mówią uczniowie.
Które wam się podoba?

A jak kto jeszcze, ale co lepszego wyszuka, to proszę mi to nadesłać, a ja to wydrukuję.

Z poważaniem
„Pudło zapytań“.

Rozmaitości.

Chyżość zwierząt. Czasopismo „Cosmos“ podaje kilka szczegółów o szybkości różnych czworonogów i ptaków. Gazela afrykańska potrafi przebiedz około 27 metrów w przeciągu sekundy przeciętnowo, oczywiście tylko na krótki dystans. Wybitny koń wyścigowy angielski, również w krótkim, parokilometrowym wyścigu, przebiegnie około 25.3 mtr. na sekundę. Pewien gatunek psów rosyjskich, będący jakoby odmianą wilka, robi na sekundę 25 metrów. Charty angielskie, krótkowłose, nie wielkiego wzrostu, używane do specyalnych wyścigów charcich, robią od 18—23 metrów na sekundę. Psy eskimoskie, używane do zaprzęgu, posiadają szybkość biegu imponującą; podróżnik Haiss podaje, że przebył psami tymi 2 kilometry w przeciągu 28 minut. Przeciętny koń wyścigowy angielski robi od 1.290 do 1.300 mtr. na minutę. Zając w biegu normalnym przebiega około 400 metrów na minutę, lecz w ucieczce i pod wpływem strachu może dojść do 1.800 mtr. na minutę. Żyrafa swym kołyszącym się krokiem przebywa 980 metrów na minutę, tygrys 860 metrów, renifer 850 metrów, wilki stepowe 570 metrów na minutę, jeśli zaś głód je zmusi do dalszej ucieczki, to potrafią w ciągu jednej nocy przebiedz około 100 kilometrów. Z pomiędzy ptaków najszybszy chyba lot posiada jaskółka, mogąca w przeciągu godziny przebyć 494 kilometrów przeciętnowo, licząc po 137.5 metrów na sekundę. Dalej idzie wilga amerykańska, robiąca 415 kilometrów na godzinę, po niej najszybszy lot ma kobuz, przebywający 269 kilometrów w ciągu godziny. Wrona przy największym wysiłku przeleci około 250 kilometrów na godzinę. Gołębie, które podobno daleko szybciej lecą pod wiatr, niż w kierunku wiatru, przelatują przeciętnowo od 60—100 kilometrów na godzinę; najszybszy gołąb pocztowy, jakiego obserwował pułkownik Gaedke na Helgolandzie, przelatywał po 185.5 kilometrów na godzinę, czyli po 51 metrów na sekundę. Struś afrykański, którego nie każdy koń dogonić potrafi, przebiega, pomagając sobie skrzydlami, około 33 metrów w ciągu sekundy.

WESOŁY KĄCIK.

Wykręt.

— Co wy tam robicie na drzewie? — pyta ojciec rozgniewany swoich malców — pocóżeście tam weszli?

— Antoś chciał sobie jabłek narwać — skarży Stasio.

— A ty nacóżeś tam wszedł? — pyta ojciec Stasia.

— Ja... ja... ja mu tylko chciałem powiedzieć, żeby tego nie robił!

Miły wnuczek.

— Babciu, a kiedy babcia znów chorować będzie?

— A dlaczego?

— Bo mi potrzebne pudełko od pigułek.

Twarda czaszka.

— Więc samochód przeszedł wam przez głowę? Jak długo trwała kuracya?

— Przez cały tydzień mieli samochód w warsztacie.

Są jeszcze uczciwi ludzie.

Złodziej zgubił skradzioną portmonetkę, przechodzień podniósł ją i zwrócił; złodziej z rozczuleniem powiada:

— Są przecież jeszcze uczciwi ludzie!

Sprytny.

Przyjaciel: Słyszałem, żeś się ubezpieczył na życie? skąd wziąłeś na to pieniędzy?

Hulaka: Puściłem pogłoskę, że wstępuję do wojska i idę na front. Wszyscy moi wierzyciele złożyli się i ubezpieczyli mnie na życie.

Wydawnictwa Związkowe.

Scena Związku młodzieży polskiej.

„Za Naczelnikiem", napisał Ks. Kazimierz Prażnowski — „Scena Związku młodzieży polskiej" Nr 1. — Jest to obrazek dramatyczny w 1 akcie, napisany dla użytku katol. stowarzyszeń młodzieży polskiej na uroczystości Kościuszkowskie. Nadaje się bardzo dobrze do użycia na przedstawienia w czasie wieczorków patryotycznych. Cena 1 kor. — Do nabycia w „Sekretaryacie katol. Stowarzyszeń młodzieży pol.", Kraków, plac Maryacki l. 2.

„Ks. Patron jedzie". Jednoaktowy obrazek dramatyczny z życia stowarzyszonej młodzieży. Napisał Ks. Józef Połoński. „Scena Związku Młodzieży Polskiej" Nr. 2. Cena 1 kor. W obrazku tym przedstawione jest życie młodzieży, zorganizowanej w stowarzyszeniu. Obok dobrych chłopców, widzimy i złych, jednak ci drudzy w osobie Leona Smagonia uznają swój błąd i stają się napowrót czynnymi członkami Związku. — Do nabycia w „Sekretaryacie katol. Stowarzyszeń młodzieży pol.", Kraków, plac Maryacki l. 2.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 7.

I. ra-fa — fa-ra.

II. sło-ma — ma-sło.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Wojciech Borowiec, Cerekiew, Jakób Stręk (II), Władysław Myzia (I) obaj z Ostrowa ad Ropczyce, Czesław Bandurski, Ciężkowice ad Jaworzno, Jan Kobylarz, Słupiec, Mieczysław Rudnik, Cerekiew, Józef Kuczek, Zdarzec ad Radłów, Jan Okoński, Kempa ad Radłów, Antoni Luber, Gilowice, Piotr Majdak, Międzybrodzie Lipnickie, Jan Wąsik, Jodłówka ad Rzezawa, Jakób Babiarz, Roztoka ad Limanowa, Walenty Słonina, Bratucice ad Okulice, Andrzej Zając w Słupcu ad Dąbrowa, Leon Bzowski, Ciężkowice ad Jaworzno, Mieczysław Szczepanek, Słupiec ad Dąbrowa, Władysław Gleń, Nowa Góra, Józef Pluta, Jeleśnia, Jan Rusek, Julian Osmola, Mielec, Piotr Bielecki, Dąbie k. Dębicy, Stanisław Krzyżowski, Jeleśnia. — Tym wszystkim wysłaliśmy książeczkę p. t. „Święcenia kapłańskie".

Szarady.

I.

Z trzech liter złożony,
To trunek palony;
Zaś obrócony,
Jest z cegieł zrobiony.

II.

Czego nie trzeba we dnie robić?

III.

Co jest większe bez głowy,
A mniejsze z głową?

Łamigłówka.

Podpisz 6 wyrazów pod sobą o podanem znaczeniu, a pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą nazwę pasma górskiego w zachodniej Galicyi, końcowe zaś jeden ze szczytów tegoż:

1) urząd kościelny, 2) mieszkańcy Północy, 3) dom dla chorych, 4) roślina południowa, 5) schowek znany krawcowi, 6) spód każdego naczynia.

Bilet wizytowy.

N. J. Ukrześ

odgadnąć zawód.

Dobre rozwiązanie prosimy nadsyłać do 25 w miesiącu. Jako nagrodę prześle Redakcya każdemu w nagrodę książeczkę.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Józef Kuczek, Zdarzec. Za miłe wyrazy uznania i życzenia serdecznie dziękujemy.

W. M. w M. Kończycach. Mimo pobłażliwej oceny, wiersz nie nadaje się do druku. Przeróbka wymagałaby napisania nowego wiersza, a my nie mamy zdolności pisania wierszy.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Młodzieży Polskiej" złożyli: Ks. Józef Mazurkiewicz, Rudawa 17 koron.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.